

Październik 2015 w cieszyńskim PTEw

Wysłane 31 października 2015 przez: Władysław Sosna



W drugim czwartku miesiąca (**8 października**) mieliśmy w planie **wycieczkę na zakończenie sezonu**. A przecież nie tak dawno, nie bez dramatycznej przygody naszego przewodnika na Przełęczy Kocierskiej, otwieraliśmy sezon. A tu już nastały krótkie jesienne dni, teraz na ósmej wycieczce mieliśmy dokończyć to, co nam się nie udało na pierwszej. Tymczasem, wbrew pierwotnym prognozom, te najświeższe zapowiadały duże zachmurzenie z możliwością drobnego deszczu. A więc z rozkoszowania się widokami naszych gór – nici! Szkoda, wszak jesienne Beskidy są najpiękniejsze.

Ranek zbudził się mglisty, nad miastem wisiały gęste, wielowarstwowe chmury. Gdy wyjechaliśmy na krasieński kopiec widzieliśmy tylko rozmyte w mgle kontury gór, te wyższe pokryte ciemniejszymi czapami niskich chmur. Zanim dojechaliśmy „zwykłą” trasą do Andrychowa, słońeczko coraz częściej przedzierało się przez rzędzące chmury. Może jednak zobaczymy bajecznie kolorowe stoki opadające

do rozczłonkowanej doliny Targanicy? Niestety okazało się, że fragment drogi pod Przełęczą Kocierską znów został wyłączony z ruchu. Pojechaliśmy więc do Wadowic, a potem wzdłuż Skawy na południe aż do Osielca. Tu pięknie odnowioną drogą przez Sidzinę wspieiliśmy się do Przełęczy Zubrzyckiej pod Policą. Wiele przybyło nowych prywatnych domów, nie było jednak obiektu nas interesującego. Także w Zubrzycy okazały „Orawski Dwór” był zamknięty na cztery spusty.

Przez przełęcz Krowiarki pojechaliśmy więc do Zawoi, podziwiając oświetlone połogie stoki masywu Babiej Góry, a potem od północy kryjące się w cieniu strome jego zerwy. Szczęśliwie „Zbójnicki Zajazd” był otwarty. Mogliśmy nareszcie zaspokoić pragnienie, podpiec nasze kielbaski, i co najważniejsze, przystąpić do rozegrania tradycyjnych już konkursów o „Złoty Liść Jesieni 2015” i kwizu „Co zapamiętałeś z wycieczek PTEw 2015?” Rywalizacja była ostra. Po podsumowaniu punktów tego pierwszego, laureaci wraz z nagrodami poproszeni zostali do pamiątkowego zdjęcia. Ocena wyników kwizu, wymagająca więcej czasu na sprawdzenie, została podana na najbliższym czwartku.



Opuściliśmy gościnny zajazd zmierzając do sąsiedniej doliny Markowego Potoku, by zwiedzić przyrodnicze Muzeum Babiogórskiego Parku Narodowego.

Mieliśmy jeszcze zamiar wstąpić do nowego obiektu Górskiego Muzeum „Korona Ziemi”, niestety nawet zniżkowe bilety wstępu były dla nas zbyt wysokogórskie. Posiliwszy się w pobliskiej karczynie „Tabakowy chodnik”, ruszyliśmy do domu. Przez Przełęcz Przysłop a potem Hucisko dotarliśmy do Żywca z kompletnie zakorkowanymi ulicami wylotowymi. Niewątpliwie brak drugiego mostu na Sole utrudniał ruch samochodowy przez miasto, ale czy tylko, mam pewne wątpliwości. Obwodnicą bielsko-bialską i „ekspresówką” dotarliśmy już o zmroku do Cieszyna. Znów zapadała mgła. 279. wycieczka dobiegła końca, sezon wycieczkowy PTEw 2015 zakończony.

Wszystkie pozostałe czwartki października wypełniły spotkania klubowe; wszystkie prelekcje wygłosił **Władysław Sosna** nie dlatego, że jest omnibusem, ale że nie znalazł prelegenta, który byłby gotów podjąć zadany temat.



Jerzy Cieniało (1884-1940)

Tak więc **1 października** przypomniana została niesłusznie pozostająca w cieniu postać pedagoga podcieszynskich szkół podstawowych, a po I wojnie światowej nauczyciela i dyrektora Żeńskiego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie – **Jerzego Cieniało** (1884-1940), weterana I wojny światowej i kampanii wrześniowej 1939 r. Po rozwiązaniu jednostki uniknął niewoli, wrócił do Cieszyna, włączył się w organizację polskiego podziemia. Niestety, na skutek wyspy został uwięziony i wysłany do obozu zagłady w Mauthausen-Gusen. Urna z Jego prochami spoczywa na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie.

Ma też Jerzy Cieniało swoje miejsce w międzywojennej historii Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Cieszynie, jako jego wieloletni sekretarz, współzałożyciel i działacz Sekcji Narciarskiej „Watra”, propagator turystyki górskiej i ochrony przyrody, a także ogrodnictwa i pszczelarstwa.

15 października pochylił się nad postacią duszpasterza, zaledwie pół roku piastującego urząd seniora, **ks. Gustawa Henryka Kłapsi** (1799-1865), pastorskiego syna ks. Jan Kłapsi (zm. 1805) i także pastorskiej córki Katarzyny z Paulinich. Służbę w Cieszynie rozpoczął w 1836 r., dwa lata po ks. Andrzeju Żliku, z którym przez niespełna 29 lat współpracował w parafii

cieszyńskiej. Obaj byli racjonalistami, wykładowcami w miejscowym gimnazjum ewangelickim, na przemian pełnili funkcję dyrektora, wizytowali klasy i wypełniali swoje obowiązki duchowne. Jak stwierdził Jan Kubisz w swoim znakomitym „Pamiętniku starego nauczyciela”: „Kazania ich były ładne, budujące, ale jak tego i zwyczaj, i ówczesne upodobanie wymagało – oficjalno-uroczyste. Ludzie też w oficjalno-uroczystym nastroju słuchali...”. Uczzone kazania ks. Kłapsi cieszyły się szczególnym upodobaniem wśród inteligencji, zwłaszcza niemieckiej. W szkole oprócz religii wykładał w wyższych klasach historię, geografii i filozofię. Jak potwierdził Paweł Stalmach, obaj duchowni „wykładali swoje przedmioty jasno i wyczerpująco”. Podobnie jak jego młodszy brat w urzędzie, był lojalnym wobec władz „urzędnikiem”, do stopniowo narastających animozji na tle narodowościowych, zwłaszcza w czasie i po Wiośnie Ludów, odnosił się powściągliwie. Niemniej trzeba podkreślić, że właśnie on pierwszy wprowadził w 1865 r. nowy polski kancjał ks. Jerzego Heczki do polskich nabożeństw odprawianych w kościele Jezusowym.



Ks. Gustaw Henryk Kłapsi (1799-1865)



Dr Paweł Michejda (1887-1940)

22 października zgodnie z planem przypomniana została postać **dr. Pawła Michejdy** (1887-1940). Po umiejscowieniu dr Pawła Michejdy w rozgałęzionym drzewie genealogicznym rodu Michejdów, prelegent przedstawił kilka szczegółów z jego życiorysu. Dr Paweł był synem gospodarza na ojcowiznie w Olbrachcicach, jednym z siedmiorga potomstwa Pawła i Ewy z Wałachów. Jego starszym bratem był ks. prof. Karol, zaś młodszymi: spadkobierca ojcowizny i burmistrz Olbrachcic Jan, architekt Tadeusz i dr prawa Władysław, oraz dwie starsze siostry Joanna i Ewa. Ich stryjami byli m.in. ks. Franciszek i ks. Karol, dr prawa Jan Michejda i nauczyciel Jerzy. Spośród braci stryjecznych wymienimy chociaż dr prawa Władysława, dr med. Tadeusza, ks. Oskara i dr med. Kornela. Już tylko z tego fragmentarycznego zestawienia widać, że w rodzie Michejdów nie brakowało ludzi wykształconych i wybitnych, wielce zasłużonych nie tylko dla Ziemi Cieszyńskiej.

Paweł Michejda po ukończeniu polskiego gimnazjum macierzowego w Cieszynie był jednym z nich. Obrał także studia prawnicze, zdobył tytuł doktora praw w Krakowie, był sędzią a następnie adwokatem w Cieszynie. Udzielał się m.in. w Polskim Związku Zachodnim, Macierzy Szkolnej i Towarzystwie Teatru Polskiego. Jako ochotnik wziął udział w kampanii wrześniowej; po rozbiciu jednostki pod Lwowem wrócił do Ustronia. Tu został aresztowany i wywieziony na obozu Dachau, a potem do Sachsenhausen-Oranienburg. Po pięciu miesiącach obozowej

gehenny zmarł (16.10.1940). Podobny los spotkał niespełna miesiąc później w Mauthausen-Gusen jego brata Jana i trzy lata później dr. Władysława, ofiarę obozu w Oświęcimiu.



Władysław Wójcik (1882-1940)

Dla dopełnienia czasu Władysław Sosna przedstawił jeszcze jedną ofiarę obozu Mauthausen-Gusen – pedagoga i wybitnego społecznika **Władysława Wójcika** (1882-1940). Pochodził z Ziemi Sanockiej, w czasie służby wojskowej, zachęcony przez napotkanych cieszyńian, w 1905 r. osiadł w Orłowej (ob. Republika Czeska), z którą związał się do końca życia. Jeszcze przed I wojną światową dał się poznać jako założyciel wielu organizacji, a zwłaszcza jako inicjator szkolnictwa zawodowego. Po szczęśliwym powrocie z poniewierki wojennej przeforsował założenie polskiej szkoły wydziałowej, wybudował nowy budynek szkolny, objął jej kierownictwo, zaś w 1928 r. został inspektorem stu polskich placówek oświatowo-wychowawczych działających na terenie Zaolzia, od 1920 r. pozostającego w granicach Czecho-Słowacji. Jego wielką zasługą było założenie i przyjęcie na swoje barki funkcji (jedyne) prezesa Polskiej Krajowej Rodziny Opiekuńczej i Polskiego Towarzystwa Turystycznego „Beskid Śląski” w Orłowej, następcy analogicznego towarzystwa powstałego w Cieszynie w 1910 r. Obok rozwinięcia wszechstronnej działalności turystycznej wśród młodzieży i robotników Zagłębia Karwińskiego, największym osiągnięciem było wybudowanie polskiego schroniska na Kozubowej otwartego w 1929 r. Po wkroczeniu wojsk hitlerowskich na Ziemię Cieszyńską w 1939 r. ten rzutki, a zarazem niesłychanie ofiarny działacz okazał się przedmiotem szczególnego zainteresowania gestapo i znalazł się w szeregu pierwszych ofiar reżimu hitlerowskiego przeznaczonych do likwidacji.

Ostatnie spotkanie październikowe **29 października** poświęcone było pamięci słowackiego herosa narodowego **Ludowita Štura**

w 200-lecie jego urodzin (1815-1856). Syn nauczyciela, dzięki lekturze pisanych jeszcze po czesku rozpraw i literatury pięknej odkrył w sobie słowiańskość. Będąc uczniem słynnego Liceum Ewangelickiego w Bratysławie, przepisywał i rozpowszechniał „Ode do wolności”, fascynował się „Księgą narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza i pismami Joachima Lelewela. W 1836 r. w Instytucie Języka i Literatury Czesko-Słowiańskiej, a potem także Liceum, został zastępcą swojego profesora Juraja Palkoviča i właściwym przywódcą Towarzystwa Czesko-Słowiańskiego w Bratysławie. Skupił wokół siebie drużynę oddanych sprawie słowackiego przebudzenia narodowego, dla których symbolem narodowego trwania został tatrzański Krywań. W trakcie studiów w Halle (teologia ewangelicka i filozofia) i pod wpływem lektur polskich filozofów Bronisława Trentowskiego i Augusta Cieszkowskiego umocnił się w przekonaniu, że to wśród Słowian, a zwłaszcza wśród jego czołowego szczepu Słowaków wciela się duch absolutny. Owocem tych przemyśleń była rozprawa historyzoficzna „Stary i nowy wiek Słowaków”, czerpiąca wzory z „Księgi narodu...” (1841). Rok później wystąpił z memoriałami przeciw wzmagającej się madziaryzacji i postulatami równych praw dla Słowaków.



Ludowit Štur (1815-1856)

14 lutego 1843 r. to data szczególna nie tylko w życiu Štura. W Hlbokem Ludowit Štur wraz pastorami Miloslavem Hodzą i Józefem Hurbanem podpisali akt utworzenia słowackiego języka narodowego w oparciu o najlepiej zachowane narzecze liptowskie. Wszystkie te pociągnięcia spowodowały oskarżenie Štura o zdradę stanu i chwilowe wykluczenie z nauczania w Liceum. W 1845 r. wspomniana trójka założyła w Liptowskim Mikulaszu stowarzyszenie oświatowe „Tatrin” i przystąpiła do wydawania pierwszych słowackich pism. Ta sama trójka w 1848 r. ogłosiła „Żądania Narodu Słowackiego”. Wkrótce potem Ludowit Štur znalazł się wśród organizatorów słynnego Zjazdu Słowiańskiego w Pradze (1-12.06.1848) brutalnie rozpędzonego przez wojsko cesarskie. Trzy miesiące później wspomniana trójka działaczy ogłosiła proklamację Słowackiej Rady Narodowej i niepodległość Słowacji, a następnie przystąpiła do organizowania oddziałów powstańczych w Ropicy pod Cieszynem. Poczynania te zderzyły się z równoczesnymi dążeniami i wystąpieniem zbrojnym Węgrów. Udział Polaków w Powstaniu Węgierskim Štur potraktował jako zdradę jedności słowiańskiej. Po spacyfikowaniu obu powstań przez wojska cesarskie Štur pozostawał pod nadzorem policji. Poświęcił się teraz pracy naukowej i publicystycznej („Życie narodów”, „Życie domowe i publiczne”, „Słowiańszczyzna a świat przyszłości”). Ostatnie lata spędził w Modrej, gdzie zmarł tragicznie 12.01.1856 r. i został pochowany.

Ludowit Štur wraz ze wspomnianymi duchownymi Miloslavem Hodzą i Józefem Hurbanem należą do ściślejszej czołówki bohaterów odrodzenia narodowego Słowaków.

Władysław Sosna